Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 7 Katowice, 6 kwietnia 1930 Rok V.

August Bodin

Pewnego wieczora w jesieni roku 1916 zgłosił się u patrona jednego z katolickich stowarzyszeń młodzieży w Paryżu piętnastoletni młodzieniec. Parafja leżała na przedmieściu, gdzie stosunki religijne bywają szczególnie opłakania godne. Ksiądz nie zdziwił się więc wcale, gdy dowiedział się, że ten młodzieniec nie przyjął dotychczas pierwszej Komunji świętej. Pozwolił mu brać udział we wspólnych grach i obserwował go niepostrzeżenie. August Bodin, takie było nazwisko młodzieńca, wyróżniał się wśród chłopców wielką samodzielnością i zapałem do gier sportowych.

Z okazji pielgrzymki parafjalnej na Montmartre ksiądz zapytał go ostrożnie, czy nie chciałby przychodzić na lekcje katechizmu, aby się pouczyć o wierze katolickiej. August Bodin przyrzekł i przez cały miesiąc pukał codziennie do mieszkania kapłana. Uczył się z takim zapałem, że po czterech tygodniach po raz pierwszy w życiu się wyspowiadał i po dwóch miesiącach po raz pierwszy przyjął Pana Jezusa w Komunji św. Odtąd już stale co miesiąc przystępował do Sakramentów śś. Nie było nic nadzwyczajnego w jego pobożności, nie przesadzał w niczem. Był tylko całą duszą katolikiem.

Był wzrostu wysokiego i silnej budowy. Zawód jego wymagał sił fizycznych. Gdy zapoznał się z chłopcami ze stowarzyszenia młodzieży, był zatrudniony w fabryce czekolady, gdzie robił skrzynie drewniane i zapakowywał do nich towar. Później poszedł do fabryki samochodów Panhard i Levassor i wyuczył się tokarstwa. Przez połowę miesiąca pracował w dzień, przez drugą połowę w nocy. Gdy miał szychtę nocną, odwiedzał zawsze księdza przed pracą, aby uzupełnić i ugruntować swoje wiadomości religijne. Był zawsze małomównym i nie mówił chętnie o tem, co w duszy jego się działo. Nie dał się też łatwo namówić do nowych praktyk. Na zapytanie kapłana, czy nie chciałby spróbować częstej Komunji św., odpowiedział krótko: — Zobaczę!... Dopiero kilka miesięcy później zaczął z własnej inicjatywy często przystępować do Stołu Pańskiego. Dziwny był wpływ, jaki wywierał na kolegów w stowarzyszeniu. Nie narzucał się nikomu, a wszyscy go słuchali i zasięgali jego rady. Znajdują się takie charaktery we wszystkich niemal stowarzyszeniach młodzieży. Są to urodzeni wodzowie. Lecz August nie czynił niczego z ambicji tylko, bo dusza jego była zajęta sprawami najwyższemi. Prowadził tych, co mu ufali, ku wyżynom. Był apostołem. Autor jego biografji opowiada przykład następujący. Pewnego dnia ksiądz patron mówi z Augustem Bodin o jednym z członków stowarzyszenia, starszym od niego: — X... nie podoba mi się w ostatnim czasie. Już od trzech miesięcy nie widzę go przy Stole Pańskim, obcuje z ludźmi wątpliwej wartości moralnej. Obawiam się, że będzie zupełnie od nas stronił, o ile będę mu robił wyrzuty... August Bodin odpowiada księdzu: — Niech ksiądz patron pozwoli, żebym najpierw z nim pomówił.

Następnego dnia ten, o którym była mowa poprzedniego wieczora, przychodzi do księdza i opowiada poprostu: — W południe spotkałem się z Augustem Bodin na placu targowym... Rozmawiaiśmy. Powiedział mi, że powinienem iść do Spowiedzi... August opiekował się i nadal tym chłopcem. Pewnego dnia widzi patron, że obaj mają jakieś tajemnicze rachunki. Dowiaduje się od nawróconego: — Wie ksiądz, ze mną to taka sprawa, że gdy mam pieniądze, robię głupstwa. Dlatego daję teraz zawsze pieniądze swoje Augustowi. Ilekroć potrzebuję ich, mówię mu o tem. Rozumie się, że nie prosiłbym go o pieniądze, aby postępować niegodziwie...

Głębokie przekonanie katolickie Augusta Bodin nie uszło uwagi współpracowników we fabryce. Podejrzewali go o to, że „chodzi do proboszczów". Jeden z robotników pyta go, gdzie przepędza niedzielę. — W kościele i w związku katolickim, brzmi prosta jego odpowiedź. Spokój i stanowczość, z jaką trzymał się zawsze zasad katolickich, zjednywały mu ogólny szacunek wśród niewierzących towarzyszów. Zdarzyło się, że jeden z nich, znalazłszy na ulicy mały krzyżyk, zawiesił go nad miejscem Augusta w fabryce, „aby zobaczyć, jaką zrobi minę". Gdy więc nasz młody przyjaciel wchodzi do sali i przystępuje do swojego miejsca, wszystkie oczy są zwrócone na niego. On widzi krzyżyk, obraca się do kolegów i mówi spokojnie i pogodnie: — Bądźcie przekonani, że ten, co zawiesił krzyż nad mojem miejscem, sprawił mi głęboką i szczerą radość.... Podczas najbliższej przerwy w robocie idzie do bliskiego składu, kupuje ramkę, i wkłada do niej krucyfiks i umocowuje ją nad warsztatem. Nie pada ani jedno słówko szydercze. Wszyscy szanują przekonanie młodego towarzysza.

Tajemniczy wpływ, wywierany przez Augusta Bodin na całe otoczenie, miał niewątpliwie źródło swoje w jego życiu wewnętrznem. Przejął się tak głęboko prawdami religji katolickiej, że całe jego życie staje się jakoby nieustanną modlitwą. Podczas pracy w fabryce odmawia ciągle różaniec, rozumie się że bez koronki.

Podczas przerw obiadowych, ilekroć pozostaje mu jeszcze chwil kilka aż do ponownego rozpoczęcia pracy, idzie wzdłuż Sekwany, czytając „Naśladowanie Chrystusa", małą książeczkę, którą podarował mu ksiądz patron.

Jaka wielka była jego niezależność i otwartość, poznajemy z wypadku następującego, który podajemy słowami samego księdza patrona. Zdarzyło się podczas seansu kinematograficznego w naszej salce związkowej, że jeden z członków stowarzyszenia zapalił papierosa, wbrew często powtarzanemu zakazowi. Uniosłem się gniewem i zganiłem mu jego postępowanie zbyt ostrym tonem. Wtedy przystąpił do mnie

August Bodin i szepnął mi do ucha: — Księże patronie, gniew jest grzechem!.. Natychmiast odzyskałem równowagę, przyznając mu w duchu zupełną słuszność.

Myliłby się jednak, ktoby z powyższego wypadku sądził, że August Bodin nie podporządkowywał się księżom. Wszystkie wskazówki, dane przez księdza patrona, uważał za wprost nienaruszalne, tak je cenił.

Aby tem lepiej ocenić całe postępowanie i pracę apostolską Augusta, trzeba wiedzieć, że od chwili, w której nawrócił się, stał w najostrzejszej opozycji do swego ojca, który był bojowym socjalistą i pragnął wychować syna w tym samym kierunku. Dochodziło niejednokrotnie do żywych dyskusyj, przy których August, nie zapominając o czci winnej ojcu, bronił silnie i stanowczo prawd katolickich. Raz nawet ojciec, unosząc się gniewem, wyrzucił syna na bruk, zakazując mu powrotu do domu.

Sprawdziło się jednak na Auguście słowo Pańskie: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie“ (Mat. 5, 10). Bóg obdarzył naszego przyjaciela najwyższą łaską, powołaniem kapłańskiem. Nie starczy nam tutaj miejsca, aby opisać dalsze jego losy, jego studja i rychłą śmierć, która zabrała go ze świata, zanim jeszcze doszedł do wzniosłego celu.

Francuska młodzież katolicka widzi w Auguście Bodin swojego bohatera, swój ideał. Niechby i nas świetlana jego postać, której obraz skreśliliśmy w kilku tylko rysach, zachęciła do wytężonej pracy dla ideału Chrystusowego.

Franciszek Żorski.

(Ciąg dalszy)

Do Rzymu!

„Wiedeń pełen wdzięku i piękna oczekuje Waszego przybycia“. Oto nagłówek ilustrowanego prospektu otrzymanego podczas śniadania zaraz po przybyciu. I zaiste pełną wdzięku i piękną okazała nam się „ojczyzna cudzoziemców“. Wprawdzie 1-dniowy pobyt nie wystarcza do częściowego chociażby zwiedzenia Wiednia; wymaga to według słów przewodnika przynajmniej 4 dni. Musimy jednak być wdzięczni komitetowi pielgrzymki, iż jeszcze pod koniec pielgrzymki prowadził nas do tego środowiska kultury, będącego pomostem między zachodem i wschodem.

Zwiedzanie miasta rozpoczęto zaraz po śniadaniu. Stawili się panowie z kolonji polskiej w Wiedniu i z konsulatu, pod których troskliwą opieką oglądaliśmy chociaż powierzchownie największej godne widzenia rzeczy. Rozpoczęliśmy od centrum miasta, gdzie znajduje się wspaniały gmach parlamentu o strukturze greckiej (dla tych 175 przedstawicieli 6 i pół miljonowego narodu stanowczo za obszerny, jak mówił żartobliwie przewodnik), dalej ratusz z 107 metrów wysoka wieżą, dawniejszy zamek cesarski, pałac sprawiedliwości, w roku 1927 częściowo spalony przez tłum. Tuż obok kościoła Minorytów natrafiliśmy na skromny pomnik św. Klemensa Hofbauera (Dworzaka), apostoła Wiednia i Warszawy, jak go nazwał jeden z kanclerzy austrjackich. Kto nie zna żywotu tego Świetego, który przez 22 lata (od 1787—1808) działał w Warszawie, zakładając tamże szkoły, klasztory, sierocińce itp.? Przedziwne są koleje życia tego Świętego, który będąc z zawodu piekarzem w 34 roku życia po wielkich trudach, jakie przezwyciężyć musiał, został wyświęcony na kapłana. Niedaleko kościoła Minorytów znajduje się kościół jezuicki. Z balkonu tegoż kościoła udzielił błogosławieństwa papież Pius VI, który przybył do Wiednia w roku 1782 dla złagodzenia t. zw. „Józefinizmu“ (System rządzenia cesarza Józefa II daleko idącego poddania Kościoła katolickiego kontrolowaniu go przez państwo). W czasie swego pobytu w Wiedniu często modlił się tu św. Stanisław Kostka. Na zapowiedź, iż dom luteranina Kimberkera, gdzie bracia Kostkowie mieszkali wraz z nauczycielem Bielińskim, znajduje się w pobliżu, spieszymy na wspomniane miejsce. Na prośbę przewodnika pokazano nam pokój, gdzie św. Stanisław przebywał. Pokój ten zamieniony został na kaplicę. Dom obecnie służy jako schronisko dla starców i został w r. 1915 wykupiony przez Związek katolickich służących. Z pewnym żalem myślałem o tem, że tak cenne dla nas Polaków miejsce nie jest w rękach polskich, chociaż pociesza mnie to, że obecnie przynajmniej jest w rękach katolickich.

Z placu Józefa udajemy się do kościoła o. o. Kapucynów, gdzie są grobowce cesarzy austrjackich, i do kościoła o. o. Augustynów. Tu król Jan Sobieski w roku 1683 po zwycięstwie nad Turkami zaintonował ‚Te Deum‘. Ale Wiedeń już nie pamięta, iż wybawcą jego był Polak. To też słusznie żali się nasz poeta ludowy Juljusz Ligoń w poemacie „Marsz Sobieskiego pod Wiedeń“ w ostatniej zwrotce:

Niech to każdy ma w pamięci
Że za dobre, złem świat płaci.
Doznały tego tem więcej
Tych walecznych mężów dzieci,
Lecz Bóg sam dobry Pan
Wynagrodzi kiedyś nam.

Przedpołudnie wypełniono zwiedzaniem środka miasta „mit seinen Ringen und Gassen“, powiedziałby Niemiec. Bo gdzie człowiek się obrócił, tam „Ring“, jak Schottenring, Burgring, Opernring, Stubenring i zamiast „Strasse“ (ulica) wszędzie „Gasse“, jak Wallfischgasse, Essiggasse i t. p. Zrobiłem przy zwiedzeniu spostrzeżenie, iż kościoły Wiednia są położone przedewszystkiem w środku miasta. Kiedyśmy zaś później autokarami dostali się na krańce miasta, to wśród tych silnie zaludnionych środowisk fabrycznych rzadko zauważyłem wieżę kościelną. I dowiaduję się, że brak kościołów to jedna z największych bolączek katolicyzmu w Wiedniu. Kiedy wielki burmistrz Wiednia Lueger, zmarły w roku 1910, chciał za jednym zamachem utworzyć szereg parafij i wybudować kościoły na przedmieściach wtedy żydzi temu przeszkodzili, a społeczeństwo katolickie na to odpowiednio nie zareagowało. Dziś katolicy Wiednia pod przewodnictwem J. E. ks. kardynała arcybiskupa dr. Piffla starają się zaradzić temu złu, które czas wytworzył. W tym celu utworzyli t. zw. „Kirchenbauverein“. Według mego zdania będą potrzebne nadludzkie niemal wysiłki ze strony katolików austrjackich, by brakowi kościołów zaradzić. Budowa nowych kościołów jest jednak nieodzowną koniecznością, jeśli się zważy, iż w Wiedniu są parafje, liczące 70,000 dusz. Naturalnie, że taki stan rzeczy pociąga za sobą niedostateczną opiekę duszpasterską. Dzięki temu właśnie przeciwnicy Kościoła, natrafiając na podatny grunt, rozpoczęli zgubną akcję występowania z Kościoła katolickiego. Wiedeń, który ochronił zachód przed islamem i protestantyzmem, który niegdyś uważany był za twierdzę katolicyzmu, dziś nosi nazwę „czerwonego Wiednia“ i jest obawa, że stanie się zczasem drugą Moskwą. Bo proszę zważyć. Według statystyki mamy w Wiedniu 35 000 wyraźnie zdeklarowanych bezwyznaniowców. Dziś socjaliści,

wykorzystując niedolę mas, zdołali opanować, tak mówi mój informator, rządy miasta, które na 1,800,000 mieszkańców ma 1,500,000 katolików. I ci włodarze absolutni oprócz pieniędzy dla budowy mieszkań, która zresztą jest bardzo na miejscu, mają także pieniądze na wszystkie inne cele, tylko nie na budowę kościołów. Zapomnieli w myśl swego programu o duszach ludzkich. Nie leży to w ramach mojego opisu przedstawiać obszerniej zaciętą walkę, która tamże na każdym odcinku się toczy o duszę człowieka pomiędzy Kościołem katolickim i jego przeciwnikami. Jednakże wspomniałem o tych szczegółach, aby szan. czytelnikom zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża katolickiemu społeczeństwu, o ile na czas nie spostrzeże słabej strony, którą nieprzyjaciel mógłby wykorzystać, zadając Kościołowi cios bardzo bolesny. Przy zakończeniu opisu wspomnę o ważnej bardzo sprawie, mianowicie jak socjaliści w Austrji, a szczególnie w Wiedniu starają się wywierać wpływy na duszę młodzieży.

(Dokończenie nastąpi.)

Pociecha w cierpieniu.

Gdy ślepa nienawiść zamiarom twym szkodzi —
Zazdrość najlepszej pracy nie uznaje,
Niewdzięczność w sercu niech gniewu nie rodzi —
Zbawiciel Boski przykład inny daje!

Gdy w opuszczeniu ciebie unikają,
A życie hańbą obelga okryła —
Wznieś oczy w niebo, gdzie Święci mieszkają!
Wnet pierzchnie rozpacz, serce natchnie siła.

Gdy gorycz bólu członki twe zalała,
Młodego życia pokonując siły,
Wspomnij, — jak boleść Chrystusa targała.
Kiedy na krzyżu stargane miał żyły!

Nadmiar tak wielkiej hańby i cierpienia
Na Jego głowę niewinną się zlały,
Pełen miłości był podczas konania
Usta o litość — u Boga błagały!

Więc nie rozpaczaj, gdy zły los cię nęka,
Serce zwątpienia niechęć obejmuje,
Patrz, — Bóg na krzyżu cierpiał większą mękę,
Rozważ — a dusza twa szczęście uczuje.

Przez noc do światła, przez krzyż do zbawienia
Bóg w Swej miłości zaprowadzi ciebie,
O cierp, znoś krzyże tutaj bez szemrania,
Abyś szczęśliwie mógł odpocząć — w niebie.

Teodora Kropidłowska.

Na marginesie

Hallo! Polskie Radjo!

Druhowie i druchny pomyślą zapewne, że „Młodzież Katolicka", ów kochany dodatek „Gościa Niedzielnego", w aparat radjowy się zamieniła i dzwoni na gwałt: Hallo, hallo! Komunikaty Związku Młodzieży! O nie! „Młodzież" jest poważna i nie pozwala sobie na wiośniane wybryki, jak np. druh W., który z wiosną zawsze czuł nieprzepartą pokusę nie przychodzić na zebrania S. M. P. uważając, że nietylko nie ma czasu, ale nawet nie zdaje sobie sprawy, co właściwie mu przeszkadza. „Młodzież", jak dobrze uregulowany zegar (nakręca się go w Sekretarjacie Związku) co dwa tygodnie puka niczem inteligentny przychodzień do Waszych zespołów, pozdrawia Was serdecznie i zaczyna pogawędkę. Różne ma tematy do omawiania, to mniej, to więcej zajmujące, stąd nastrój jej różnorodny i wrażenia odmienne. Prosiła „Młodzież" kilkakrotnie swych młodych czytelników i czytelniczki, żeby zechcieli do niej o sobie pisywać. Dzieje się to wprawdzie, ale czasem z jednego S. M. P. Ż. tyle razy, że mimowoli przychodzi na myśl IV przykazanie kościelne! Droga Młodzieży! Czemuż się umartwiać w rzeczach dozwolonych? Dość zachowywać to, co nakazane, a już od tej wstrzemięźliwości od pisania do „Młodzieży Katolickiej", „Młodej Polki" czy „Przyjaciela młodzieży", ks. sekretarz dyspensy udzieli. A że dziś na zrzędzenie mi się zebrało (nic dziw, bo człek stary), to jeszcze się użalę nad tem, co się mi dało słyszeć, że nasza młodzież niezbyt interesuje się artykułami swoich pisemek, z tej prostej przyczyny, że ich nie czyta? Kto ciekawy, to czyta, a komu wszystko jedno, czy ducha karmi czy głodzi, to składa gazetki „ad acta". Jest jednak w każdym numerze rzecz nader ważna, którą druchny i druhowie z wolą, czy bez woli muszą dokładnie przeczytać, bo to są Doniesienia Związku. Jeśli się z niemi nie zaznajomisz a jesteś w zarządzie, to kiepsko spełniasz swe obowiązki, a jeżeliś członkiem względnie członkinią zwyczajną, to widocznie nie bardzo kochasz swą organizację, skoroś nie ciekawy, co tam z Katowic „Młodzież Katolicka" dzwoni.

Skoro już wspomniało mi się o dzwonieniu, to muszę się przyznać, że od samego początku „kusiło" mię zapytać czy słuchacie komunikatów Związku, jakie w każdym tygodniu, dotychczas w środy lub piątki wieczorem, ks. sekretarz przez radjo podaje. Gdybyście wiedzieli, jakby pragnął ks. sekretarz, żeby każdy i każda z Was, druchny i druhowie, powiedzieli szczerze: „Ani jednego komunikatu nie daruję! Interesuje mnie, co się w Związku dzieje! Chcę wiedzieć, co dla nas obmyślają!!", z pewnością dołożylibyście starań, żeby nawet mieć własne radjo, temwięcej że naprawdę przez radjo podaje się w Komunikacie wiele wiadomości, w których już później w „Młodzieży" się nie umieszcza, z braku miejsca. A zresztą, poza doniesieniami Związku, radjo podaje tyle prześlicznych rzeczy, że możesz np. siedzieć sobie sam lub sama w pokoju ze słuchawkami na uszach i śmiejesz się, albo stajesz się rzewny i smętny. Takie to cudeńka wywołuje w ludziach radjo. Nie żal ci, że nie masz jeszcze aparatu? Nie? Druhowie to pewno więcej ich mają, bo są tacy, którzy umieją sobie zrobić, ale któż pomoże druchenkom? Niechże „potrzebujący" i „ofiarujący się" napiszą o tem do „Młodzieży"!

R. S.

Doniesienia Związku

1. *Ofiary na Związek Wileński* złożyły jeszcze S. M. P. Bogucice 32 zł, S. M. P. Nowe Hajduki 22,50, S. M. P. Kolonja - Boera 3 zł. Składamy serdeczne Bóg zapłać.

2. *Nigdy w czapce na głowie* nie wchodź do kościoła — mówiła nam często w latach dziecięcych kochana matka nasza. Teraz duchowna matka Kościół św. przypomina to członkom wszystkich orgnizacyj. *Nie wolno więc* ani druhom SMP czy to przy sztandarze czy *przy Bożym Grobie stać w kościele z głową nakrytą.* Zjawisko to gorszy ludzi; nie da pogodzić się z czcią, jaka należy kościołom katolickim. Wyjątek stanowić może jedynie wojsko, biorące udział w nabożeństwie kościelnem w pełnym rynsztunku (w hełmach). Takie wyszło rozporządzenie Kurji

Biskupiej w dniu 20. 2. 1930 r. Związek nie przypuszcza, że druhowie SMP muszą się czuć dotkniętymi: daję to dla ogólnego pouczenia i do wiadomości wszystkim SMP.

3. *Gazetki organizacyjne* „Młoda Polka“, „Przyjaciel Młodzieży“ i „Kierownik“ od 1 kwietnia będą przychodzić bez opaski. Które Stow. nie otrzyma gazetki w terminie, niech zaraz sprawdzi, czy skarbnik, czy skarbniczka prenumeratę na czas wysłali, a następnie trzeba sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy Stow. figuruje między prenumeratorami. Jeżeli jest, domagać się gazetek od listonosza, a jeżeli niema, napisać zaraz do „Ostoi“ w Poznaniu.

4. *Poświęcenie sztandaru* zgłosiły Nowe Hajduki, Pawłów, Łaziska Średnie i Bielsko. Pamiętają więc o tem, że wczesne zgłoszenie wielkiej imprezy odpowiada bratniej myśli naszej, aby wszyscy mogli się podzielić ich radością i poprzeć ich.

W Bielsku nastąpi poświęcenie sztandaru 27 kwietnia br. z następującym programem: godz. 9 bieg kolarski, 10.30 wymarsz ze strzelnicy do kościoła, 14-ta pięciobój i koszykówka na boisku Sokoła, 18-ta akademja.

5. *Walne zebranie okręgu kochłowickiego:* dzisiaj w Nowym Bytomiu w sali gimnastycznej na ul. Hallera 5 o godz. 11,20. Msza św. o godz. 9,45.

6. *Składka Związkowa i Okręgowa.* Minął I kwartał w tym roku. Druchno - skarbniczko, druhu - skarbniku, czy wpłaciliście już do Związku składkę? Czy czekacie, aż Was Związek upomni? Myślę, że skarbniczki i skarbnicy, poniekąd nowi, spełnią w tym roku lepiej swój obowiązek i nie dadzą się przez Związek monitować.

7. *Członkowie zarządów okręgowych* i pracownicy Związku zamierzają pracę swoją zacząć od poświęcenia się M. B. Piekarskiej w niedzielę Palmową, 13 kwietnia br. Wspaniałą tę myśl urzeczywistnić pragną Rady tak Związku męskiego, jak żeńskiego z kochanym prezesem ks. prałatem Pucherem na czele.

8. *Radjo komunikaty* nadaje Związek w piątek 11 bm. o godzinie 20 do 20.05. Każda druchna, każdy druh z radością przeczyta dzisiejszy artykuł o zainteresowaniu dla radja.

9. *Kontakt z organizacjami starszych* utrzymuje Związek przez wysyłanie swoich przedstawicieli na ich walne zebrania. Działo się to 25 marca na zebraniu Kół Gospodyń Wiejskich i 30 marca na zebraniu Gł. Zw. Hodowców. Gdzie tylko jest organizacja o naszych zasadach, tam musimy współpracować z nią. Słusznie oburzył się pewien druh, gdy organizacja, rekrutująca się z naszych druhów, nie zaprosiła Związku.

10. *Obraz M. B. Piekarskiej,* własnorecznie wyhaftowany, podarowały druchny piekarskie ks. sekretarzowi w dniu imienin. Chociaż osobistych podarków nie przyjmuję, nie mogłem nie przyjąć obrazu naszej Najświętszej Pomocniczki. Niechby Ona wynagrodziła druchnom piekarskim i wszystkim, którzy tak nadspodziewanie licznie składali powinszowania, — tysiąckrotnie!!!

11. *Sprężystość sekretarek.* Sekretarzom do wiadomości. Jak koleżanki pracują. Związek wysłał w sprawie pilnej okólnik do żeńskich SMP i wszystkie sekretarki wzgl. prezeski przywiozły albo przysłały odpowiedź na wyznaczony termin. To nazywa się sprawność.

12. *Fotografje z Walnego* Zebrania Okr. Młodzieży Żeńskiej, które się odbyło w niedzielę 23. marca, bardzo ładnie się udały. Zamówić je można w Związku, format pocztówki kosztuje 0.50 zł, format większy 1 zł. Zamówienia trzeba uskutecznić jaknajprędzej.

13. *Przedstawienie* urządza Stow. Młodz. P Ornontowice w niedzielę 6 kwietnia br. na sali p. Szydłowskiego. Odegrane zostaną: „Męka Pańska“ i „Święte powołanie“. Początek o godzinie 6-tej. Zarząd zaprasza uprzejmie na powyższe przedstawienie wszystkie S. M. P. z okolicy.

14. *Obóz letni 2-tygodn.* będzie mógł być urządzony, jeżeli ze wszystkich Stow. naszego Związku zgłosi się 150 druchen. Pobyt w obozie bezpłatny. Zarządy winny natychmiast nadesłać zgłoszenia kandydatek do obozu.

15. *Radjo.* Ponieważ zainteresowanie komunikatami radjowemi Związku Młodzieży wzrasta, korespondencje napływają, otwieramy skrzynkę pocztową dla radja. Uprasza się pisać pod adresem Związku. Wystarczy na pocztówce.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży

Walne zebranie żeńskiego okręgu górnośląskiego odbyło się w niedzielę 23 marca w Katowicach w auli szkoły wydziałowej. O godz. 9,15 w kaplicy s. s. Elżbietanek ks. J. Matuszek, sekretarz generalny, odprawił Mszę św., w czasie której druchny przystąpiły do Komunji św. W zebraniu wzięło udział około 80 druchen, tylko jedno Stow. w Król. Hucie przy par. św. Józefa nie było reprezentowane. Po udzieleniu absolutorjum dawnemu zarządowi wybrano nowy zarząd, w skład którego weszły prawie wszystkie członkinie poprzedniego zarządu, a mianowicie prezeska p. Kantorówna z Rozdzienia, wiceprezeska p. Kachlikówna z Kryr, sekretarka p. Jaroszyńska z Katowic, zastępczyni drch. Pucherówna z Piekar W., skarbniczka drch. Ceglarska z Katowic, instruktorka p. r. p. Janiżanka z Roździenia, naczelniczka w. f. drch. Badziurówna z Król Huty.

Do komisji rewizyjnej wybrano p. Drabkównę z Suszca i p. Prandziochównę z Lublińca. Po przerwie obiadowej p. redaktorowa Jelonkowa wygłosiła, urozmaicony przezroczami, referat o pielęgnowaniu kwiatów doniczkowych i w ogródku. P. inż. Stupnicka udzieliła kursistkom bliższych objaśnień o konkursach p. r. W „Doniesieniach Związku“ przypomniano, że: 1) „Święto Druchen“ wszystkie Stow. obchodzą w ostatnią niedzielę w maju, kwesta zaś uliczna odbędzie się w pierwsza niedzielę czerwca; 2) abonament pism organizacyjnych jest obowiązkowym dla wszystkich Stow. Jeżeli składki nie można podwyższyć, należy urządzić jedną imprezę specjalnie na abonament pism, tak, by każda druchna otrzymała dla siebie „Młodą Polkę“, a zarząd przynajmniej 1 egz. „Kierownika Stow. Młodz.“; 3) rekolekcje dla druchen odbędą się w przyszłym roku w styczniu, już teraz powinny druchny oszczędzać na ten cel zakupując znaczki oszczędnościowe. 4) Jeżeli z całego Śląska — tak Górnego jak i Cieszyńskiego zgłosi się 150 druchen, Związek będzie mógł urządzić obóz letni. Zgłoszenia należy już nadsyłać do Związku.

Uchwalono urządzić wspólną pielgrzymkę do Piekar W. w drugą niedzielę maja. Druchny z paru Stow. zrobiły niespodziankę ks. sekretarzowi generalnemu, przygotowując na zebranie okręgowe urozmaicenie z okazji Jego imienin. Na program złożyły się występy druchen mandolinistek, śpiew, deklamacje, monologi i t. p. Druchny z Piekar W. w specjalnie na ten cel ułożonej sztuczce złożyły życzenia w imieniu wszystkich uczestniczek kursów, które ks. sekretarz tak druchnom poleca. Druchna biorąca udział w kursie ogrodniczym ofiarowała kwiat, ucz. kursu gosp. dom. wspaniały tort, a najpiękniejszy prezent ofiarowała uczestniczka kursu haftu, bo własnorecznie haftowany przez druchny obraz Matki Boskiej Piekarskiej.

Druchny S. M. P. Ż. Katowice par. N. M. P. przyjęły na siebie rolę gospodyń i ugościły wszystkie uczestniczki zebrania pyszną kawą z bułkami na śniadanie, a gorącemi parówkami z bułkami i herbatą na obiad. Dodać trzeba, że z zadania wywiązały się doskonale, mimo że gospodarowały same, bez żadnej pomocy starszych.

Sekretarka okręgowa.

Pszczyna. W niedzielę 23 lutego odbyła się wieczornica połączona z zabawą karnawałową, urządzona dla członków i ich rodziców. Podczas wieczornicy wystąpili druhowie z różnemi pantominami, monologami i deklamacjami oraz odegraniem jednoaktowej komedji p. t. „Pupil pupila“. Bawiono się wesoło przy dźwiękach znakomitej orkiestry do godz. 12-tej w nocy.

Zarząd Okręgowy SMP. Mikołów. W niedzielę dnia 16 lutego br. o godz. 13-tej w Orzeszu odbyło się zebranie wszystkich prezesów, sekretarzy, skarbników i naczelników sportu SMP. okręgu mikołowskiego. Podczas zebrania druh prezes okręgowy Markefka Robert po udzieleniu kilku wskazówek dotyczących organizacji młodzieży, wygłosił dłuższy referat, na temat „Zagadnienie rozwoju Stowarzyszeń“. O godz. 16-tej Zarząd okręgowy przeprowadził wizytację w SMP Orzesze, podczas której także druh prezes Markefka wygłosił bardzo treściwy referat. W miesiącach marcu i kwietniu br. będzie Zarząd okręgowy przeprowadzał wizytację w tych miejscowościach okręgu mikołowskiego, gdzie istnieją SMP.

Knurów. Kółko amatorskie im. Anczyca przy SMP odegrało w niedziele 9 lutego dramat religijny p. t. „Perła ukryta“. Aktorzy, przeważnie uczniowie gimnazjalni, wywiązali się z swoich ról bardzo dobrze. Publiczność wypełniła salę i obdarzyła aktorów burzą oklasków.

Kryry. W niedzielę dnia 19 stycznia br. obchodziło nasze Stowarzyszenie Żeńskie „Opłatek“, pod przewodnictwem ks. patrona i prezeski Kachlikównej. Swą obecnością zaszczycili nas ks. patron i nauczycielstwo z Suszca i z Kryr. Ks. patron powitał wszystkich zebranych, następnie urządził kolędę i poświęcił nasze ognisko. Po kolędzie łamano się opłatkiem i składano sobie wzajemnie życzenia. Druchny odśpiewały kilka kolęd, śpiew przeplatano deklamacjami. Z powodu braku miejsca w ognisku urządziły druchny zabawę w sali szkolnej w klasie IV. Tutaj bawiły się bardzo wesoło. Na początku odegrały dzieci szkolne małą sztuczkę, której wyuczyła p. Kachlikówna. Następnie zabawiały się druchny w różne zabawy, podczas których częstowały gości ciastkami i owocami. Na zakończenie odśpiewały kilka kolęd i hymn stowarzyszeniowy.

Druchno, czy stosujesz się w swym ubiorze do przepisów Kościoła?